

O dawnych aptekach

Zbigniew Kamiński, Marek Wesołowski

Katedra i Zakład Chemii Analitycznej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Adres do korespondencji: Marek Wesołowski, Katedra i Zakład Chemii Analitycznej, Gdański Uniwersytet Medyczny, Al. Gen. J. Hallera 107, 80-416 Gdańsk, e-mail: marwes@gumed.edu.pl

Aptekarstwo w starożytności i średniowieczu

Utrzymuje się, iż kolebką lecnictwa zorganizowanego była starożytna Azja. Sumerowie żyjący na obszarze dzisiejszego Iraku opowiadali, jak Gilgamesz zdobył dla umierającego przyjaciela Enkida roślinę życia. Jednak bogowie zesłali węża, który ją ukradł, zrzucił skórę i uciekł. Sumeryjskim Bogiem zdrowia był Ninazo, przedstawiany z laską i owiniętym wokół niej wężem [1]. Z kolei w Egipcie zdrowiem opiekowało się wielu bogów, m.in. Ozyrys, Horus, Lzyda oraz prezentowany na **rycynie 1** bóg nauki Thot (Toot), uważany za twórcę chemii, a przedstawiany jako pilot łodzi sondujący kijem nurt rzeki i określany mianem Ph-ar-maki (ten, który strzeże) [2]. Egipt dobrze poznali Grecy, którzy wprowadzili terminy *pharmakon* (lek, trucizna), *pharmakeis* (wiedza o lekach), *iatros* (lekarz) i *iatreion* (szpital, stadion i teatr, np. w Epidaurus).

Greckim bogiem lecnictwa był Asklepios przedstawiany z laską i wężem. Miał on czwórkę dzieci, z których najbardziej znane to Panakeja (wszystkowiedząca) oraz Hygieja (Hygea, Hygeja, szafarka leków, **rycina 2**), kobieta z kielichem i wężem będąca dzisiejszym symbolem aptekarzy. To właśnie od nich pochodzą słowa *panaceum* (lek na wszystkie schorzenia) i higiena [3]. Wiadomo również, iż Grecy posiadali instytucję zwaną *apotheka* (skład, magazyn od *apotithemi* – przechowywać) [4]. W 146 r. p.n.e. Grecy stali się poddani Rzymian i z tego właśnie okresu pochodzą nazwy bóstw: Eskulap (Asklepios), Salus (zdrowie, Hygea) oraz pojawiły się terminy: *apotheca* (spizarnia, skład wina), *apothekai* (skład surowców dla dworu cesarza) i *pharmacia* (łaciński). Symbolami farmacji stały się od tego momentu *moździerz* (*mortarium*) i *pistel* (od *pistillo* – tłuc) [5].

Cesarstwo rzymskie rozpadło się w 476 r., a jedyną sprawną instytucją pozostał w tym czasie Kościół. Organizowano szkoły katedralne, w klasztorach

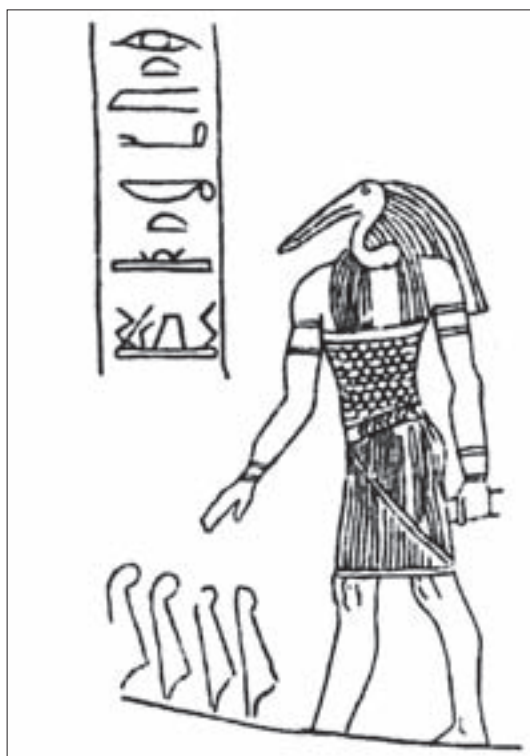
About ancient pharmacies · In the work, short history of a development of pharmacy in Poland, in the light of social-political changes taking place in Europe and in the World, was described. Special attention to Gdansk' pharmacy due to the particular role of the city in Poland during ages, was paid. The lives and activities of outstanding scientists and doctors of medicine, who actively participated in the development of pharmaceutical practice as a profession of a common prestige and respect, were brought closer. Also the way, which was leading to an achievement of powers to own pharmacy, was characterized. Moreover, many satirical statements and poems on pharmacists and doctors of medicine, were given.

Keywords: pharmacy in Poland with the particular attention to Gdansk' pharmacy.

© Farm Pol, 2010, 66(1): 25-36

zbierano i kopiowano starożytne dzieła, prowadzono szpitale, w których infirmierze wykonywali leki, a w przyklasztornych ogrodach (*hortus sanitatis*) hodowano rośliny lecznicze. Znane były m.in. klasztory benedyktyńskie: na Monte Cassino (529 r.), w Sankt Gallen (820 r.) oraz w Reichenau (825 r.). Osobom mówiącym o „ciemnym średniowieczu” warto przytoczyć stwierdzenie prof. Józefa Rostafińskiego (1850–1928), botanika i historyka nauki: „Bez pracy średniowiecznego duchowieństwa nie byłoby w Europie żadnej kultury i nie byłoby co krytykować” [2, 6].

Do rozwoju nauk medycznych i farmacji przyczynili się w dalszym etapie Arabowie, którzy po zajęciu Europy sprowadzili na kontynent nieznaną dotąd surowce lecznicze i leki, (ok. 500 leków) oraz rozwinęli i wprowadzili szereg metod chemicznych, tj. destylację, krystalizację i sublimację [7]. Arabowie kopiowali starożytne dzieła, zakładali centra tłumaczeń (Bagdad, Toledo), organizowali uczelnie (Dom Nauki, Kair, 1005 r.), na które przyjmowali studentów-chrześcijan (w Hiszpanii uczył się ceniony papież Sylwester II, pontyfikat 999–1003) [7]. Na ziemiach arabskich



Rycina 1. Egipski bóg nauki Thot

rozdzielono zawody lekarza i aptekarza: tabib – tylko leczy, al-attor, al-saydanani, szandalani – tylko wyrabia leki. Przy kilku dworach książęcych i siedzibach kalifów działały również apteki (Bagdad 776 r., Isfahan, Kair, Kordoba) [2, 7].

W latach 1161–1202 w Arles i w 1180 r. w Montpellier we Francji na wniosek rad miejskich następuje rozdział zawodu lekarza i aptekarza [2]. Fryderyk II Hohenstauff wydaje *Constitutiones* (1231–1240) [2, 8], dokument określający kompetencje lekarza i aptekarza. Lekarz, by wykonywać zawód musi ukończyć uniwersytet, zyskuje wówczas honorowy tytuł doktora (nauczyciel, mistrz nauki) i nie może wchodzić w spółki ani konkurować z aptekarzem. Aptekarz z kolei powinien dobrze wykonywać leki i podlegać kontroli lekarza oraz Rady Miasta. Aptekarz zyskuje opinię rzemieślnika, magistra (największy, przełożony), confectionarius (od *conficio* – sporządzać), stationarius (od *statio* – miejsce pobytu). Lekarz wydaje polecenie (*ordinatio*), a aptekarz otrzymuje receptę (od *recipe* – przyjmować) i ją wykonuje [2]. Zarządzenie Fryderyka II wykpiwano już w XIII w.: „Te konstytucje i następne to same plewy” (prawnik Marino Caramanico) [8].

Ze względu na fakt, iż liczba lekarzy była niska (np. w Londynie w XVIII w. pracowało ich tylko 40), a ich usługi były bardzo drogie, leczenie i wyrób leków pozwalał na uzyskanie sporych dochodów, co stawało się powodem wielu sporów [2, 20]. Kłótnie lekarzy i aptekarzy opisują satyrycy (Wespazjan Kochowski, 1633–1699) [2]:



Rycina 2. Hygieja (Salus), córka Asklepiosa, boga lecznictwa

*Pogódź nas, panie – prosim – gdyż się dawno swarzem
Aptekarz przed doktorem, czy doktor ma być przed
aptekarzem
Aptekarz przed doktorem, powiadam nierównie
Aptekarz w ziele grzebie, zaś doktor w g... nie*

Aptekarza przedstawiano często z puszką maści, a lekarza – z naczyniem na mocz, księgą i torbą na leki. Mówiono o aptekarzach (Anonim, XIX w.) [2]:

*Aptekarz powidetka senesowe smaży
I co sił w gardle, wrzeszczy na lekarzy
Lekarz rzuciwszy lancet, wrzeszczy na felczera
A pacjent wrzeszczy z bólu i z bólu umiera
Stolarz słyszac, że cała medycyna wrzeszczy
Chlascze deski na trumnę, aż mu warsztat trzeszczy*
(senes z Indii stosowano jako lek na przeczyszczenie)

albo:

*Drogo jak w aptece
Zachowajnas, Panie, od taski lekarzy, rachunków aptekarzy
Niewzajemnego kochania i rymowania
100 kalendarzy, 100 półzegarzy, 100 aptekarzy, 300
tgarzy (XVII w.)*

(kalendarz zawierał wiele bzdur, półtegarz – zmiana tarczy z 24 na 12 liczb).

Aptekarzy jednak szanowano (Niemcy XVI w.):

Nie służą medycyny, ale siostrą jest farmacja

albo (Nowy Sowizdrzał, 1614 r.) [2]:

*Jeśli nie pomoże ku zdrowiu apteka
Zjednajże sobie zaraz księdza i dzwonnika*

Dawny aptekarz gdański miał wielu konkurentów (szarlatani, zbiegli zakonnicy, czeladnicy aptekarscy, krawcy, jakiś robotnik). Było wiele propozycji samoleczenia (Anonim, XVI w.) [12]:

*Gdy kogo pali albo boli gardło
Całuj babę w półdziatko, co się nie utarło*

albo (Andrzej Morsztyn, 1613–1699):

*Złącz gębkę z gębką, a piersi z piersiami
Lekarstwo doświadczone – przyznacie to sami
albo (Wacław Potocki, 1622–1697) [13]:
Niech ci kucharz laktukę lub miękki ślaz waży
Bo że masz twardego stolec, znać z nadętej twarzy
Albo jeśli chcesz zażyć też lekarstwa szczęście
Mydła w zadek, kijem w brzuch, pewnie i teraz skłębnie
I tak ci stokroć purgans na żołądku skrzese
Będziesz zdrow bez apteki, mój drogi Wojciesze
(laktuka – sałata, *Lactuca sativa* L., purgans – środek przeczyszczający)*

W Europie początkowo leki dyspensowano w kramach aptecznych, pierwsze nieliczne apteki pojawiły się na przełomie XIII i XIV w. w Trogirze (1271 r., obecnie Chorwacja), w Krakowie (1278 r., aptekę prowadził lekarz księcia Leszka Czarnego, po studiach w Montpellier), na Pomorzu apteki powstały w Toruniu – 1389 r., Albert z Wrocławia i w Gdańsku – 1399–1402), oraz w Moguncji (1300 r.) i w Budapeszcie (1303 r.). W Polsce apteki najczęściej znajdowały się na dworach i w miastach książęcych (Wrocław 1320 r., Głogów 1331 r., Szczecin 1329 r., Kraków 1333 r.). Nazywano te placówki: apateka, apteka, apytyka, mówiono – hapykarz, japykarz, aptekarz (XV–XVI w.). W wydanym w 1350 r. we Wrocławiu rozporządzeniu (*Medizinalordnung*) biskup Tomasz (norbertanin, miał tytuł biskupa Sarepty – dawna diecezja w dzisiejszym Libanie), wyraźnie zazaczył, iż aptekarz to nie lekarz i jego obowiązkiem jest złożenie przysięgi rajcom. Aptekarze zwykle należeli do cechów skupiających np. złotników i malarzy (Poznań 1489 r., Warszawa 1516 r.) lub piwowarów (Gniezno 1535 r., Kalisz 1690 r.), jedynie w Gdańsku i Krakowie stanowili wolne zawody [2]. W aptekach sprzedawano



Rycina 3. Korzeń mandragory

dużo korzeni, które używano jako dodatki do mięs i ciast lub jako aromaty, podobno „usta pachniały wtedy jak apteka”. Popularna była także mandragora (rycina 3).

Życie i problemy aptekarza

Do połowy XVI w. aptekę stanowiło jedno pomieszczenie. W późniejszych latach apteka składała się z większej liczby pomieszczeń – pacjentów obsługiwano wewnątrz apteki (ekspedycja), poza tym apteka posiadała laboratorium, piwnice dla płynów łatwopalnych, zielarnię na strychu, często ogród przy aptece. Do produkcji leków używano naczyń glinianych, cynowych, drewnianych, a w XVIII w. porcelanowych. W Gdańsku odlewano także moździerze [2].

W XVI w. Rada Miejska Gdańska, chcąc zlikwidować apteki prywatne, zorganizowała aptekę „ratyszową”, która w połowie XVI w. splotęta pozbawiając miasto apteki aż na 2 lata. Od 1553 r. wydawano nowe zezwolenia na prowadzenie aptek. Zdecydowano, że w mieście będzie tylko 6 aptek (1650 r.) [14, 15]. Aptekami kierowali również lekarze, a wśród nich Johann Brettschneider (1514–1577), używający nazwiska Placotomus (doktorat w Wittenberdze, profesor w Królewcu) [16]. Jego syn założył w 1615 r. ogród botaniczny podziwiany m.in. przez Charles’a Ogier’a, sekretarza francuskiego poselstwa w Gdańsku (1635–1636) [16].

Działy także apteki prowadzone przez pseudo-lekarzy i pseudoapteczarzy (partaczy). Rada oficjalnie walczyła z nimi, ale w 1615 r. postanowiła ich egzaminować. W 1707 r. powołano komisję (2 aptekarzy i 2 pachotków dla ochrony), ale wybuchła epidemia dżumy i wszyscy byli potrzebni do ratowania ludzi przed zarazą. Rada niekiedy udzielała zezwoleń „partaczom” (Gerhard Specht, 1658 r.), ale zlikwidowała aptekę Tomasza Schmidta, umieszczoną w klasztorze Dominikanów (1666 r.) [14].

Byli także aptekarze królewscy (serwitory). Zapatrywali oni dwór w słodycze, marcepany, świece do komnat, korzenie do potraw, kosmetyki (pachnidła, szminki, farby do włosów), pomagali przy pogrzebach króla, nie podlegali radom miejskim, nie mieli praw miejskich, nie płacili podatków ani cła, mogli otworzyć aptekę w całej Polsce, pracowali tylko na zamku (aulicy) lub podróżowali z królem – na wojnę też (itinerarii) [2]. Kilku z nich chciało mieć aptekę w Gdańsku. Jan Wegener założył w 1622 r. aptekę „Zum englischen Wappen”, Michał Gerbricht przyjechał do miasta z listem polecającym Michała Korybuta Wiśniowieckiego, ale obrażona Rada kazała mu czekać ... 12 lat (1670–1682), natomiast Krzysztof Wiesener (lekarz Władysława IV) nie uzyskał zgody Rady [14].

Europejczycy od dawna kupowali wiele artykułów w Indiach (docierały tam statki starożytnych Rzymian) [17, 18], a z Chin prowadził „jedwabny szlak”, ale od VIII w. te drogi opanowali Arabowie. Towary

transportowano na statkach z Kalikut do Dżiddy (Suzu), potem wielbłędami do Kairu, stąd barkami do Rosetty, znowu wielbłędami do Aleksandrii (zakupy i cło) i wreszcie statkami do Wenecji. Arabowie żądali złota i srebra, a tego w Europie brakowało.

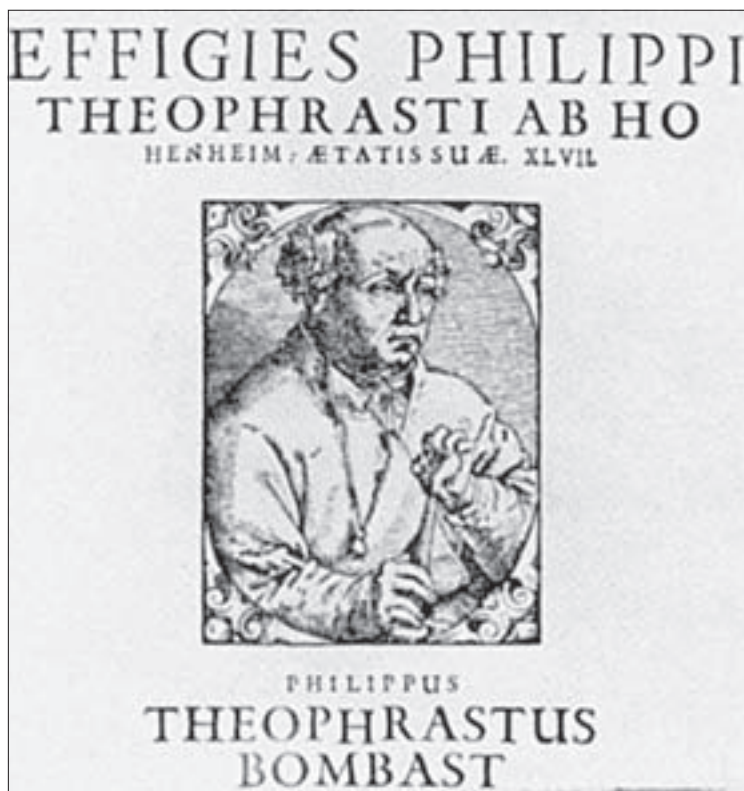
Wkrótce dwa morskie kraje (Portugalia i Hiszpania) rozpoczęły wojnę o tereny w Azji [18]. Vasco da Gama dotarł (1499 r.) do Indii, a pracujący dla Hiszpanii Kolumb doплыł przez pomyłkę do Ameryki (1492 r.). Z kontynentu amerykańskiego dotarły do Europy cenne surowce: pomidory, ziemniaki, kukurydza, kora chinowca (malaria!), sumak do garbarstwa i tytoń (jakieś gatunki rosną podobno w Azji) [19]. Osiągane zyski były olbrzymie: goździki z Moluków kosztowały w Londynie 100 razy więcej, a 60 ton korzeni przywiezionych przez jeden statek (4 zatony) pokryło koszty 3-letniej wyprawy Magellana [18].

Niestety, z Ameryki przywieziono także kiłę (syfilis), która stała się problemem dla lekarzy i aptekarzy. Syfilis leczył m.in. przedstawiony na **rycinie 4** Filippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim (1493–1541), nazywany Paracelsus (*para* – daleki, odległy, Celsus – uczonego rzymskiego I w.) [2]. Ten sławny lekarz i chemik objechał całą Europę, był też prawdopodobnie w Gdańsku i Krakowie. Współcześni nienawidzili go, ponieważ wykladał po niemiecku, a nie jak oni po łacinie, lekceważył dzieła starożytnych „autorytetów”, nie nosił togi ani biretu, ubierał się jak szwajcarski chłop, a ponadto często odwiedzał karczmy. Wreszcie pozbawiono go katedry na uniwersytecie w Bazylei, wygnano z miasta i ze Szwajcarii, zmarł w nędzy.

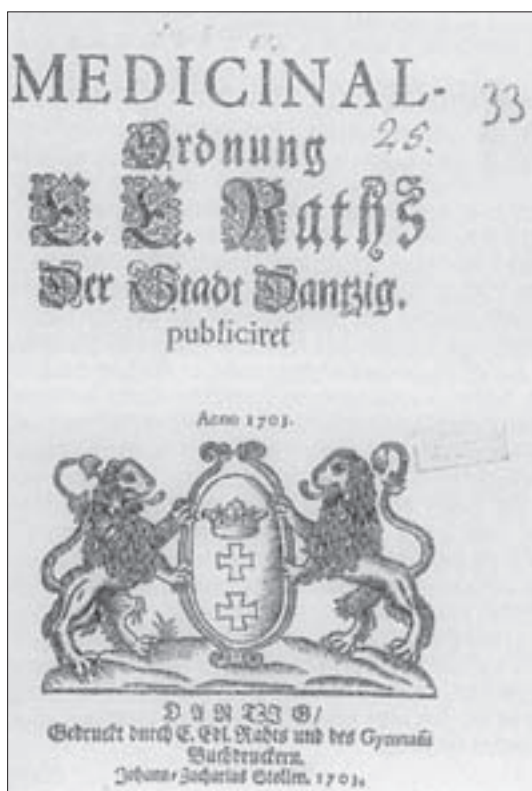
Drogę kiły w Europie wskazują nazwy lokalne: choroba hiszpańska – Francja, francuska – Niemcy, niemiecka – Polska, polska – w Rosji, a w Azji – portugalska, hiszpańska lub angielska. Paracelsus znał cztery żywioły (woda, ogień, ziemia, powietrze), w surowcach leczniczych szukał czynnika „*quinta essentia*” (ciało czynne). Chorych na kiłę leczył maścią rtęciową (chory zawinięty szczelnie kurował się 30 dni, a choroba wychodziła podobno ustami, razem z zębami). Jego dziełem są też wieczne pigułki (*pilulae perpetuae*) z antymonu. W żołądku warstwa zewnętrzna rozpuszczała się i powodowała szybki efekt, a pacjent oglądał swoje odchody, wyszukiwał metalową kulkę, mył, suszył i przechowywał do następnego użycia [20].

Z tego czasu pochodzi sprawa Ferrona. Paryski adwokat dowiedział się, że jego żona zdradza go z Franciszkiem I (1494–1547). Udał się do... agencji towarzyskiej i zaraził się kiłą, a ten prezent przekazał przez swą żonę królowi. Wkrótce zmarła żona, po niej mąż, król natomiast żył jeszcze 27 lat. W Luwrze jest obraz Leonardo da Vinci (ok. 1520 r.) „La belle Ferroniere” [18].

Rada Miejska Gdańska kontrolowała apteki od XVI w. Robił to lekarz (fyzyk miejski), a od 1592 r.



Rycina 4. Paracelsus – lekarz, chemik i filozof, jeden z prekursorów nowożytnej medycyny



Rycina 5. Wydana przez Radę Miejską Gdańska ustawa Medicinal Ordnung

towarzyszyli mu dwaj rajcy (Apotheker-Herren, decernenci) [14]. Wyniki kontroli bywały ... dziwne, np. w 1578 r. nie było dokładnie wiadomo, ile aptek w Gdańsku działa legalnie. Wydano dwie gdańskie ustawy o aptekach: Apotheker Ordnung w 1597 r., w której zalecano m.in. wagi norymberskie oraz Medicinal Ordnung w 1703 r. (rycina 5). Uregulowano również ceny artykułów sprzedawanych w aptekach, wydając w 1668 r. taksę aptekarską "Designatio et valor, ..." (rycina 6). Rada kpiła sobie także i z lekarzy (1636 r.), ale zezwoliła im wyrabiać leki (1661 r.) [16, 21].

Dużo surowców leczniczych przywożono morzem. Wielu Polaków nie cenilo takich podróży (Sebastian Fabian Klonowicz, 1551–1603), (Mikołaj Rej, 1505–1569):

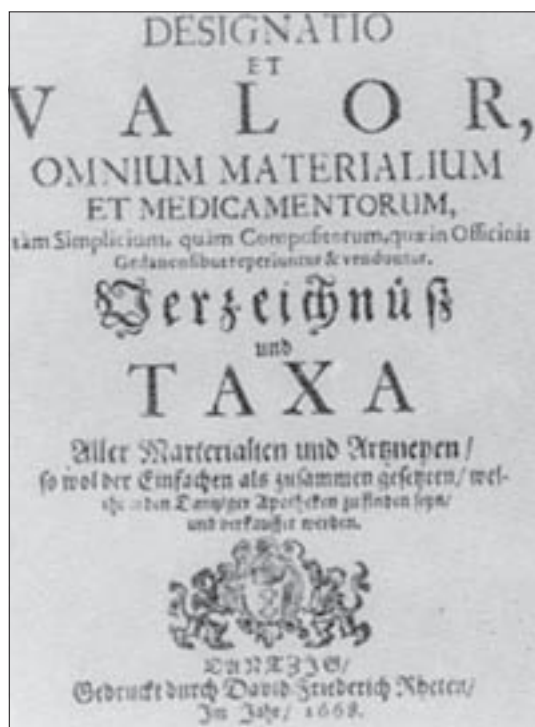
Może nie wiedzieć Polak co to morze

Gdy pilnie orze

Tum jeszcze po sadzawkach polskich trochę pływał

A na morzu bodaj tam nikt dobry nie bywał

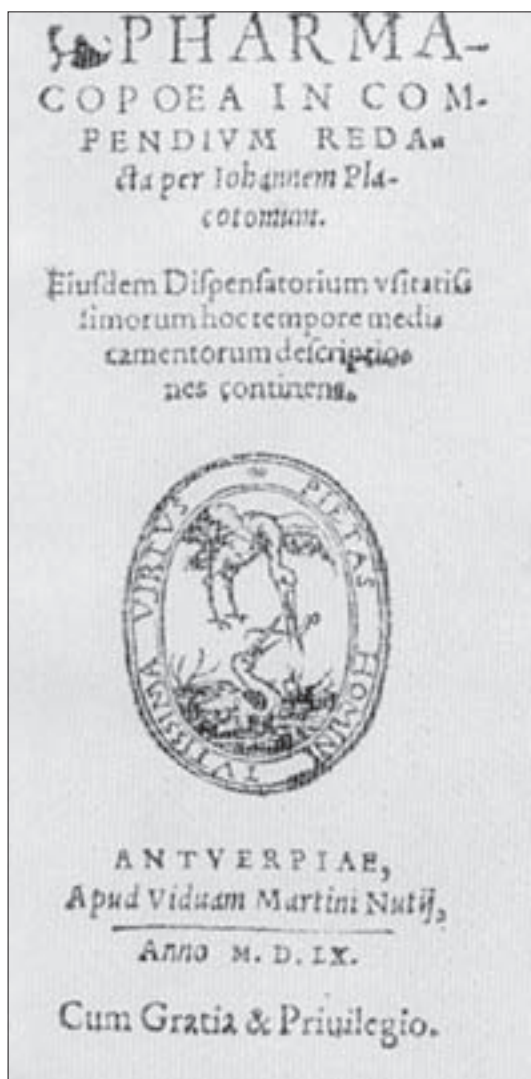
Gdańszczanie myśleli jednak inaczej. Oto wpis w Dworze Artusa (1582 r.): *Fortune ayde tousiours aux plus hardiz entrepreneurs* (Fortuna zawsze sprzyja najodważniejszym przedsiębiorcom) [22]. Gdańskie statki dotarły do wielu krajów: Islandia (1435 r.), Portugalia (1438 r.), Hiszpania (1579 r.), Kreta (1596 r.), Brazylia (1590 r.), Indie (1730 r.) [16, 23].



Rycina 6. Taksę aptekarską regulującą ceny medykamentów w gdańskich aptekach

Po atakach piratów i konkurentów, gdańszczanie zostali pośrednikami w handlu. Zorganizowano w porcie kapitanat korzenny, np. w 1646 r. przyjęto 550 ton surowców [16]. Towary apteczne wożono także i lądem. Było kilka szlaków: (I) Lyon-Bazylea-Ulm-Augsburg-Wiedeń-Czechy, (II) Antwerpia-Norymberga-Frankfurt n/Menem-Lipsk-Kłodzko, (III) Frankfurt n/Odrą-Wielkopolska-Kujawy, (IV) Kijów-Kraków.

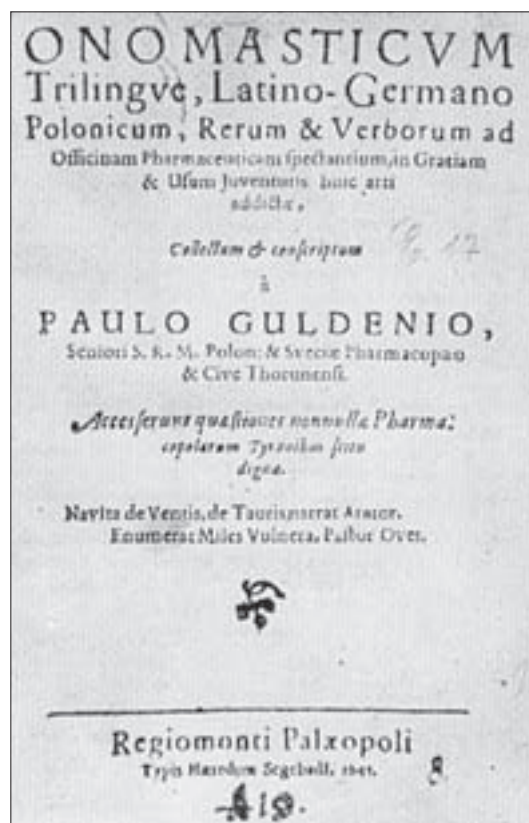
Jak pracował i awansował aptekarz? Do apteki ojciec przyprawdzał chłopaka w wieku 14–18 lat i podpisywał za niego umowę. Uczeń (*puer, tiro*) był domownikiem, pomagał też pani aptekarzowej, a w hierarchii społecznej miejsce niższe od niego zajmował tylko sługa do ciężkich prac (*famulus*). Spał we własnym pokoju, ale częściej na łóżku gdzieś w kącie, np. pod schodami, albo na skrzyni w aptece, używanej w dzień jako mebel, pożywienie otrzymywał od aptekarza. Mistrz uczył go zawodu, a gdy uznał, że uczeń nie robi postępów miał prawo wyrzucić go i żądać od ojca odszkodowania. Po 3–6 latach takiej pracy odbywał się egzamin (*tirocinum*) i uczeń awansował na czeladnika (*socius* – towarzysz, pomocnik). Sam podpisywał umowę, mógł sobie znaleźć mieszkanie w mieście. Po kilku latach pracy zdawał kolejny egzamin i otrzymywał wyzwolenie, czyli *emancipatio* (miał prawo do założenia własnej apteki) [2]. Czelnicy odbywali praktykę w kilku aptekach, np. Paweł Gulde przebywał w Gdańsku (poprzednio uczeń w Wilnie), Berlinie i Wittenberdze, gdzie był wolnym słuchaczem na uniwersytecie.



Rycina 7. Dzieło Placotomusa, jeden z pierwszych w Europie podręczników dla aptekarzy

Założenie apteki było trudną sprawą. Kandydat składał przysięgę przed Radą, musiał mieć własne fundusze, ustabilizowaną pozycję życiową (wymagano od niego ... ożenku). Uzyskanie obywatelstwa miasta wymagało wielu starań i czasu, np. znany gdański budowniczy Jan Strakowski czekał na obywatelstwo 25 lat. Wspomniany Paweł Gulde (1588–1658) po wielu latach zdołał założyć aptekę w Brodnicy, a później w Toruniu [24]. Takie zwyczaje panowały jeszcze długo w Europie. John Keats (1794–1821) rozpoczynając w 1811 r. praktykę apteczną przysięgał mistrzowi, że nie opuści go bez zezwolenia, będzie go słuchać we wszystkim, omijać domy schadzek i nie podchodzić do stołów, na których grają w kości. Natomiast Czesław Fink-Finowicki jako uczeń w 1907 r. w Rosji miał w tygodniu tylko dwie wolne połówki dnia [2, 25].

Były czasem możliwości nauki z książek. Oto reklama słownika łacińsko-polskiego (Jan Kochanowski, 1530–1584) [24]:



Rycina 8. Słownik Guldeniusza, źródło wiedzy o lekach w XVI i XVII wieku

*Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził
A czasem komu drugiemu dogodził
Wielką mieć pomoc z tych ksiąg gościu będziesz
Gdy nad tacińskim językiem usiądziesz
Nie bądźcie hardzi swym żakom mistrzowie
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie*

Zagadnienia farmaceutyczne wykładano jako „*materia medica*”, np. w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku (1584 r.), popularne były studia na uniwersytetach w Wittenberdze, Krakowie, Padwie, ale bywały też kłopoty. Gdy Nicolas Lemery (1645–1698) zorganizował wykłady dla aptekarzy, ktoś zawiadomił policję o nielegalnym zgromadzeniu, a ta rozpendziła słuchaczy [4]. W Gdańsku wydano kilka cenionych podręczników. Johann Brettschneider (1514–1577), znany jako Placotomus, opublikował dzieło „*Pharmacopoea in compendium redacta*” (Antwerpia 1560 r., Lejda 1561 r.), którego stronę tytułową pokazano na rycinie 7. Z podręcznika korzystali m.in. autorzy lekospisu z Kolonii (1565 r.). Oprócz wykazu leków i surowców zawarto w nim zbiór pytań wraz z odpowiedziami na egzaminy dla uczniów aptekarskich [2, 14]. Z kolei Guldeniusz napisał i opublikował w Królewcu (1641 r.) pierwszy w Polsce słownik farmaceutyczny łacińsko-niemiecko-polski, którego stronę tytułową ilustruje rycina 8. W słowniku zamieszczono też pytania egzaminacyjne dla uczniów

aptekarskich [2, 24]. Ponieważ w praktyce aptecznej używano wielu ziół, ceniono zielniki (herbarze). Przykładem znanego zielnika jest praca Szymona Syreniusza (1541–1605). Oto fragmenty przedmowy Jana Achacego Kmita [26]:

... Kogo nagła słabość o toże uderzy...
... naydziesz tu swe lekarstwo, naydziesz też ochłodę...

Korzystano także z doświadczenia zielarek (**rycina 9**), szwajcarski aptekarz Antoni Schneeberger pracujący w Krakowie, pisał w 1557 r.: „Nie wstyd mnie, że byłem uczniem baby zielarki” [2, 4].

Od końca XV w. miasta wydają własne lekospiisy, np. Florencja 1498 r., Wiedeń 1570 r., Londyn 1618 r. [20]. W Gdańsku za najważniejsze uważano opracowanie Valeriusa Cordusa (1515–1544), wydane w Norymberdze (1545 r.) jako *Dispensatorium... (pharmacorum omnium)*. Dwaj doktorzy medycyny Jan Schmiedt albo Fabritius (1623–1690), po studiach w Krakowie, Lejdzie i Montpellier oraz Ernest Schefler (1604–1673), po studiach w Leuwen (Belgia), napisali dzieło pod tytułem *Dispensatorium Gedanense* (1665 r.), wyprzedzając Kraków o 18 lat (Jan Woyna 1683 r.) [2, 14]. Używano cenniki, np. z 1410 r. (?) i tak się aptekarską z 1668 r. W aptekach gdańskich stosowano norymberski system wagowy [14]:

gran – ok. 60 mg × 20 = skrupuł × 3 =
= drachma × 16 = obol
lub obol × 8 = uncja × 12 = funt (libra),
także 1 funt = 24 łuty

Aż do końca XVIII w. stosowano wiele dziwnych preparatów zwanych stercora (od *stercus* – gnój) w ramach koproterapii (*kopros* – kał), np. kałem psa (przechowywano go w puszcze, w formie wysuszonej) leczono zapalenie gardła, wrzody i biegunkę, a okładami z nawozu bydłęcego leczono cholerę (na Mazowszu jeszcze w 1852 r.). Od zwierząt i człowieka pozyskiwano tzw. animalia, np. pijawki do puszczenia krwi (wyciąg z pijawek używany jest dziś w niektórych kremach przeciw zmarszczkom), tłuszcz z niedźwiedzia wspomagał porost włosów, mocz wykorzystywano do leczenia owrzodzeń wokół zębów (pacjentka używała go jeszcze w 1963 r.), psi smalec polecano na gojenie się ran, a krwią wołową (1640 r.) leczono czerwonkę (sprawdzono w 1944 r.).

Od XVII w. w aptekach jest coraz więcej surowców chemicznych, a aptekarzy nazywano „chymicus”. Siarczanem miedzi leczono oczy, ołów, rtęć i antymon stosowano do produkcji szminek, złotem leczono trąd, sproszkowane kamienie (Guldeniusz zna ich 50) – ametyst, bursztyn, koral, rubin, perty, szafir, itd., używano do leczenia chorób zakaźnych i wenerycznych, arsenikiem zwalczano gryzonia (pytano jednak, czy to aby nie dla... teściowej), glejta była składnikiem farb. Cenionym preparatem był teriak – miał 89 składników, m.in. woski,



Rycina 9. Lekarz, zielarka i aptekarz, rycina z XVI wieku



Rycina 10. Mityczny jednorożec

żywice, opium, asphalt, wino z Krety – leczono nim kiłę i wściekliznę, polska nazwa teriak to driakiew [2, 24].

Ceniono róg jednorożca, którego wizerunek przedstawiono na **rycinie 10**. Jednorożec znajduje się także w zestawie herbów gdańskich. W praktyce były to kości zwierząt kopalnych (mamut) lub częściej spiralny ząb o długości 2-3 m, rosnący na szczęcie narwala – przywracał wzrok i słuch, był odtrutką, likwidował paraliż i drgawki, chronił przed amputacją piersi, zastępował kość stonową [19].

W aptekach sprzedawano wiele artykułów cukierniczych, m.in. ciasta z anyżem, kardamonem i cynamonem, konserwy (*conservae*) – płatki roślin i cukier (pączki!), cukrzany – rośliny gotowane w cukrze, morselki (tabliczki 3×3 cm, lek z gumą arabską), marcepany – chleb Marka (*panis Marco*, niemieckie Marzipan),

czyli migdały z cukrem, konfekty – lek powlekany na gorąco syropem, biszkopt (*panis bis coctus*), chleb podwójnie pieczony (produkt klasztorny!), powidełka (*electuaria*) [2, 20].

Takie wyroby były drogie, ponieważ 1 funt cukru kosztował w XVII w. tyle co wieprz. Aptekarz kupował w składach, ale i produkował farby (miał terpentynę, pokost), z wosku i toju wytwarzał świece. Sprzedawał artykuły biurowe, np. pergamin, papier, ozdobny sznurek, lak, karty do gry, kolorowe inkausty czyli atramenty. W aptekach nabywano kosmetyki (monopol na nie do XVIII w.), np. obmywacze (*lotion*), perfumy i płyny do farbowania włosów, proszek do zębów (z pumeksem) i szczoteczki do zębów [2].

Znano wiele artykułów spożywczych i używek. Z Ameryki przywieziono nasiona kakaowca używane jako afrodyzjak i napój wzmacniający, w 1519 r. był to gęsty napój z mąką kukurydzianą i dodatkami, 1606 r. – nasiona prażono, 1665 r. – prasowano na gorąco (*Oleum cacao*), w Gdańsku pijalnia czekolady działała w 1682 r. [27].

Cenionym napojem stała się kawa. Podobno w XVI w. jakiś kupiec niemiecki otrzymał od przyjaciela woreczek kawy. Pani kupcowa kazała ziarna zmiążdżyć, dodała do tego ... rosół i poczęstowała męża. Kiedy jego żołądek zaczął normalnie pracować, oburzony napisał do nadawcy, że jest łobuzem, a nie przyjacielem. Tamten odpowiedział, że odbiorca jest idiotą. Niektórzy duchowni chrześcijańscy i islamscy zakazywali picia kawy, dopiero władcy – Sulejman II (1496–1566) i Klemens VIII (pontyfikat 1592–1605), potwierdzili prawo używania tego napoju. Kawa trafiła do Włoch (1645 r.), Londynu (1650 r.), Hamburga i Wiednia. Powstały kawiarnie (Londyn 1652 r., Paryż 1671 r.). W Gdańsku w domach prywatnych częstowano kawą Charles'a Ogier'a już w 1636 r. [28], ale nie wszyscy polubili smak kawy (Andrzej Morsztyn, 1623–1693) [2]:

*W Malcieśmy, pomnę, próbowali kawy
Trunku dla baszów, Murata, Mustafy
I co to jest Turków. Ale tak szkarady
Napój, tak brzydka trucizna i jady
Co żadnej śliny nie puszcza przez zęby
Niech chrześcijańskiej nie plugawi gęby*

Gdańszczanie twierdzili jednak, że kawa rozjaśnia umysł i wzmacnia dowcip. Poza kawą spożywano także wiele napojów alkoholowych. Piwo gdańskie podobno eksportowano do Egiptu jako... lek na katar. Modne były wódki. Wódki aromatyczne, to destylaty wodne roślin. Wódki to destylaty winne (*spiritus vini*, *Weingeist*) [20]. W aptekach częstowano klientów (rano) lampką wina i piernikiem, gdańszczanie w ten sposób „wypędzali wilgoć” [28]. Andrzej Morsztyn (1620–1693):

*Ty bez ogródki przyslij mi wódki
A jeśli dasz i piernika
Napiszć na drzwiach – tu sławna aptyka*

Wino kupowano w wielu krajach, we Francji (od 1510 r.), w Hiszpanii, Portugalii, na Krecie, Cyprze i na Węgrzech. W aptece wino było podstawowym rozpuszczalnikiem dla wielu leków. Wina z Gdańska także eksportowano, np. do Rosji [16]. Gdańszczanie mieli swojego „posta” w Tokaju, nazwali nim nawet jedną z ulic Danczka czyli Gdańska. Jakiś gdańszczanin kupił obywatelstwo Dukli i stąd zaopatrywał Toruń, Lublin, Warszawę i Gdańsk. Inny woził sukno do Debreczyna i wymieniał na wino węgierskie [29]. Wina używano przeciwko zarazie (Lwów 1624 r.), były (do 1950 r.) wina lecznicze. Wino gronowe obniża poziom cholesterolu i ciśnienie tętnicze. Spirytus (etanol) robiono od XVI w. ze zbóż, a we Francji (1747 r.) – z ziemniaków [27]. Od XVIII w. sprowadzano z Francji wina musujące (szampan) i eksportowano na Litwę i Wołyń [30]. Rum był znakomitym lekiem na chorobę morską. Destylat winny z dodatkami aromatów nazywano likworem, okowitą, wodą życia (*aqua vitae*) lub gorzałką [20]. Wódki gdańskie trafiły do literatury polskiej – Adam Mickiewicz (1795–1855) „Pani Twardowska”:

...i gdańskiej wódki wytoczył ze tba pół beczki

i niemieckiej [28]:

Wer mich zwelfmal austrunken kan wird von sanct Reinhold Ablass han
(napis wyryty na kielichu z Dworu Artusa, 1593 r.)

Kto wychyli mnie tuzin razy, otrzyma odpust od Św. Rajnolda

Wódki były lekarstwem. Znano „żołądkówki” i „piersiówki” na przeziębienie, piły też kobiety, a dzieci ssaty gałganek nasycony wódką. Biedniejsi mieszkańcy pili żytniówkę a bogatsi – Goldwasser (złota woda). Zawierała ona destylat winny, teriak, aromaty i płatki złota [16, 28]. Testament (1884):

*Kończąc życia mojego trudy i mozoły
Umieram, drogi synu, najzupetniej goły
Fortuna mnie zawiodła i los mi nie sprzyjał
Alem tylko Goldwasser całe życie pijat
Aby zatem naprawić zły rzeczy porządek
Kaź doktorom otworzyć zaraz mój żołądek
A rezultaty sekcji mogą ci być miłe
Gdy w nim znajdziesz dla siebie wielką złotą bryłę*

Ciekawe były też wpisy w Dworze Artusa [22]:

*Quibenebibit, plusdormit, Quiplusdormit, non peccat, ergo
Qui bene bibit, in regnum celorum intrabit* (1588 r.)

czyli: kto dużo pije, więcej śpi, nie grzeszy, więc wejdzie do królestwa niebieskiego.

*Drunk at night and drunk at noon
So is a many money quickly done* (1618 r.)
czyli: pijany nocą, pijany dniem,
tyle pieniędzy szybko poszło.

*Golt, Adams Ripp und Rebensaft
Die drei geben Leben, Ehren und Kraft* (1622 r.)
czyli: złoto, żebro Adama i nalewka,
one trzy dają życie, szacunek i siłę.

Przysłowie „pijany w sztok” pochodzi od aptekarza lubelskiego Michała Sztok lub Stock (1761 r.), Kajetan Koźmian (1771–1856) nazwał go „pijakiem sławionym” [2].

Aptekarz miał także wyroby tytoniowe. Od XVI w. do Polski sprowadzano tabakę, tytoń i cygara z Holandii i Portugalii. Oto reklama tytoniu z XVI w. wg. Nicolasa Monardes (1493–1578): zapobiega dżumie, oczyszcza podniebienie i głowę, usuwa zmęczenie, przepędza wszy, likwiduje bóle zębów i porodowe, dobry na wrzody i rany, leczy zakażenia, uspokaja człowieka, likwiduje zawroty głowy [27]. Mieszkańcom Gdańska proponowano ciekawe metody leczenia, np. człowiekowi zamarniętemu (topielcowi) w 1769 r. polecano wdychać do odbyticy dym z fajki, miał to być pomysł lekarzy z Amsterdamu (1767 r.). W Anglii (1840 r.) proponowano chirurgom, aby pacjenta przed operacją przygotować (zaciskał mięśnie), wsuwając mu rozgrzane cygaro do odbytu [1].

Aptekarze wykorzystujący tyle surowców i sprzedający wiele poszukiwanych artykułów byli niekiedy wysoko oceniani przez władze [2]. Aptekarze przynosili sławę miastu... są więcej niż rzemieślnikami (Rada Miejska Lwowa 1609 r.) [2]. W innej opinii, aptekarz nie jest rzemieślnikiem, przyrządza leki według przepisu lekarza i zasad nauki ... stosuje taksę urzędową (Senat Rosji 1873 r.) [32].

Aptekarstwo w XIX i XX wieku

Nadchodzą rozbiory Polski. Prusacy w zajętych przedmieściach Gdańska (Chetm, Orunia, Siedlce, Wrzeszcz) zakładają cztery apteki, odcinają całą miasto od handlu lądem i morzem, na Oruni organizują jarmark konkurencyjny dla gdańskiego „Dominika”, handel upada. Oto kilka danych o przywozie morzem do Gdańska towarów aptecznych:

Artykuł	Miara	1772 r.	1789 r.
Cukier	kamień	52 300	22 200
Oliwa	kamień	16 100	4300
Tabaka	kamień	3900	799
Wino reńskie	ohm (beczka) 135–150 litrów [3]	143	52

Gdańsk zajmują Prusacy w 1793 r. Aptekarze (siedmiu) pokornie proszą o uznanie ich prawa do prowadzenia aptek (dekret 1796 r.). Podlegają prawom króla Prus (edykt 1801 r., koncesje 1810 r.). Mają teraz podstawy ekonomiczne, a nawet głos w zarządzaniu apteką (w Collegium Medicin et Sanitatis są dwaj doktorzy medycyny, dwaj chirurdzy i dwaj aptekarze), ale Izba Aptekarska powstanie dopiero w 1901 r. [33]. Powoli rośnie liczba aptek (do 15 listopada 1920 r. w Wolnym Mieście Gdańsku jest ich 19) [14]. Aptekarze zyskują możliwość 2-letnich studiów i otrzymują tytuł „aptekarz aprobowany” [2]. W aptekach stosowano wydawnictwo „Pharmacopoea Borussica” (1799 r.), ale używano również Dispensatorium Valeriusa Cordusa z XVI w., które zastąpiono w 1872 r. wydawnictwem „Deutsches Arzneibuch” [19]. Wprowadzono wtedy system miar metrycznych (dla porównania – w Austrii 1876 r., w Rosji 1899 r.) [2, 4, 19].

Kobiety chciały także pracować w wielu zawodach (również w farmacji), ale wiele uczelni nie zgadzało się na studia kobiet (np. w Prusach przyjmowano je od 1895 r., ale tylko na wydziały filozoficzne) [2].

W aptekach zachodzą zmiany. Wyrzuca się stare meble i w specjalnych firmach zamawia nowe, łącznie z wyposażeniem. Dużo towarów przejęły drogerie, perfumerie, sklepy zielarskie, kolonialne, itd. Do aptek trafia wiele leków z fabryk chemiczno-farmaceutycznych, zakładanych także przez farmaceutów, np. firma Merck [2, 26]. Jest też mniej pracy fizycznej. Pigułki zastępuje się często tabletkami produkowanymi maszynowo (patent zegarmistrza Williama Brockedona w 1842 r., maszyna projektu prof. J. Rosenthala 1874 r.) [19, 20], dozowanie proszków i sporządzanie trwałych roztworów ułatwią wynalazki francuskiego aptekarza Stanisława Limousin (1875 i 1886 r.): kapsułki skrobiowe i ampułki szklane [4, 14, 20].

W pruskim Gdańsku byli też polscy aptekarze. Jan Niziński przetrwał we Wrzeszczu 3 lata szykan (1894–1897), bo Polak i katolik. W 1912 r. Teofil Kopczyński (1872–1938, **rycina 11**) kupił aptekę z 1497 r. zwaną „Zum englischen Wappen” (pod angielskim herbem), a po wybuchu I wojny światowej zmienił nazwę na „Zum Danziger Wappen” (pod gdańskim herbem), przy ul. Szerokiej 97. Po 1920 r. Kopczyński działał w polskich instytucjach, m.in. w Macierzy Szkolnej, która powołała Gimnazjum Polskie w 1922 r. oraz w Polskim Związku Gospodarczym. Był niewygodny Niemcom, ale nie można było wyrzucić go z miasta. Nadchodzi II wojna światowa. Już 1 września 1939 r. apteka Kopczyńskiego zostaje zamknięta, a rodzina trafia do obozów: żona Helena do Ravensbrück, a synowie Witold (1901–1967) lekarz i Stefan (1908–1942) farmaceuta do Stutthofu (umiera 10 września 1942 r.) [14].

Wreszcie zrealizowano w Gdańsku anegdotę rosyjską. Wezwali popa do NKWD: wy, człowiek



Rycina 11. Mgr Teofil Kocpczyński z żoną Heleną oraz synami: Witoldem, Alfonsem i Stefanem

wykształcony, opowiadacie ludziom głupstwa. Powiedźcie im prawdę. Pop w niedzielę na kazaniu rzekł: Bóg stworzył świat, tak było, ale co to był za świat. Jeden wielki burdel. Tak było, póki nie przyszła Armia Czerwona i zrobiła porządek. Taki porządek poznali gdańszczanie w marcu 1945 r., gdy wraz ze starym centrum zniknęły wszystkie dawne apteki. Pierwsi polscy aptekarze przybyli do Gdańska już 3 kwietnia 1945 r. i już 31 maja 1945 r. założyli Polską Okręgową Izbę Aptekarską [25].

Ponieważ mówi się o wypędzeniu Niemców z Gdańska, warto poznać dwa przykłady dotyczące polskich aptekarzy. Fritz Voss założył w 1935 r. aptekę „Zur Neumarkt” (dziś J. Wybickiego 18). W 1945 r. wydzierżawił ją i wyremontował mgr Czesław Fink-Finowicki (1896–1977), który w Powstaniu Warszawskim stracił dorobek swojego życia (apteka i wytwórnia leków). Na prośbę niemieckiego właściciela zatrudnił go i jego żonę oraz „gdańszczankę” o nazwisku Mazur. Mają teraz utrzymanie aż do wyjazdu do Niemiec [25]. Inny polski aptekarz dr Jerzy Tułeczki objął aptekę w Sopocie i otrzymał piękne mieszkanie po notariuszu niemieckim. Odnalazł właściciela i odkupił od niego to mieszkanie, a wdzięczna rodzina niemiecka korespondowała z nim wiele lat. Tułeczki stracił w Warszawie podczas wojny mieszkanie z cenną biblioteką fachową [34].

Trochę o nowych aptekach

Po ogromnych zniszczeniach Polski w latach 1939–1945, już w nowych granicach kraju zaczyna się odradzać życie gospodarcze. Farmaceuci dzierżawili ponemieckie nieruchomości i uruchamiali nowe apteki na tzw. Ziemiach Odzyskanych, otwierali również laboratoria chemiczno-farmaceutyczne. Gromadzili

oszczędności (własne, a także krewnych), zorganizowali Spółdzielczy Bank Aptekarski oraz Farmaceutyczny Instytut Wydawniczy. Wybrali zgodnie z ustawą z 1939 r. samorząd zawodowy: Naczelną Izbę Aptekarską oraz Izby Okręgowe (w Gdańsku 31 maja 1945 r.) [25].

Władze państwowe czekały kilka lat, aż sytuacja ekonomiczna aptek będzie lepsza, ale równolegle, w ramach bitwy o handel rozpoczęły akcje przejmowania aptek, hurtowni i wytwórni farmaceutycznych na własność państwa. W 1949 r. „domiary podatkowe” obejmujące niekiedy 40% wartości aptek, zmusiły wielu aptekarzy do sprzedaży swoich placówek. Powiększyła się ilość aptek uspołecznionych, ubezpieczalni społecznych i zakładowych. W 1950 r. zlikwidowano Spółdzielczy Bank Aptekarski oraz Instytut Wydawniczy (wkrótce powstał PZWL). Obok Spółdzielni Farmaceutycznych przetrwała jeszcze część prywatnych aptek, ale Sejm RP przyjął 8 stycznia 1951 r. aż 4 ustawy likwidujące prywatną własność aptek oraz Izby Aptekarskie [35]. Bez tzw. „*vacatio legis*” już rano, 9 stycznia 1951 r., tzw. „trójki społeczne” (w skali kraju 4600 osób), wkraczały do aptek i przejmowały bez odszkodowania lokale, leki, surowce oraz oszczędności w banku. Apteki włączono wtedy do Centralnego Zarządu Aptek, a wkrótce wprowadzono przymusowe zatrudnienie aptekarzy bez możliwości wyboru placówki [35]. Informowano społeczeństwo (prasa codzienna, czasopisma zawodowe) o poprawie zaopatrzenia w leki. Podkreślano, że pracownicy aptek zyskali status pracownika społecznej służby zdrowia oraz godziwe warunki pracy i płacy.

Farmaceuci docenili starania władz, brali czynny udział we współzawodnictwie pracy, np. organizowali wystawy „sanitarne”. Komisje przyznawały najlepszym aptekom nagrody pieniężne i rzeczowe, np. radioaparat [25], a nawet tytuły „Brygady Pracy Socjalistycznej” [36]. W aptekach zatrudniano absolwentów Wydziałów Farmaceutycznych Akademii Medycznych po odbyciu 4 letnich studiów (od 1949 r.), uzupełnionych pracą magisterską (od 1958 r.). Praktycznie wszyscy farmaceuci należeli do Związku Zawodowego Służby Zdrowia (związek istniał już w 1946 r.). Tak wyglądała teoria, ale praktyka była inna (urzędnicy cenzury nie dopuszczali do druku artykułów przedstawiających inną niż oficjalna sytuację w zawodzie). Apteki stały się placówkami handlowymi oznaczonymi numerami (przy opracowaniu przez władze centralne). Aptekarze obciążeni obowiązkami zawodowymi i domowymi (większość personelu stanowiły kobiety), nie mieli czasu, a często nawet ... i możliwości na udział w posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego (referaty naukowe). W praktyce byli gorzej traktowani i wynagradzani w stosunku do lekarzy, ZZPSZ mało interesował się problemami pracowników farmacji.

Władze centralne, widząc brak możliwości szkolenia podyplomowego farmaceutów zorganizowały kursy prowadzone pod nadzorem Studium Doskonalenia Lekarzy (1960), a potem Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Bydgoszczy. W 1973 r. wprowadzono specjalizację I° i II°, a kandydat na stanowisko kierownika apteki musiał uzyskać specjalizację II°.

Taki stan rzeczy trwał do 23 grudnia 1988 r., gdy sejm PRL przyjął ustawę o działalności gospodarczej. Najlepsze apteki szybko trafiły w ręce prywatne, a na inne w kwietniu 1989 r. ogłoszono koncesję. Byli właściciele nie dostali nic. Aptekarze ponownie zorganizowali swoje Izby Aptekarskie (1991 r.) i Sejm RP uchwalił 10 października 1991 r. ustawę o aptekach). Przeciwno takiej „niesprawiedliwości” zaprotestował Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Zieliński (członek byłej PZPR) i postawie poprawili ustawę. Teraz właścicielem apteki może być każdy, kto ma pieniądze i taki stan prawny trwa do dziś. Personel apteki musi mieć jednak dyplom magistra (technika) farmacji, a kierownictwo obejmują specjalne przepisy [37].

1 stycznia 2005 r. „polska krowka grzecznie stanęła w unijnej oborze” (określenie Carla Bedermanna, byłego doradcy, a obecnie wroga Unii Europejskiej). Obiecali ją dobrze karmić, ale przyszedł czas dojenia. Firma z Portugalii zakłada sieć aptek wykupując apteki na Litwie i w Polsce. A jak jest w „starej” Unii? Traktat z Maastricht (art. 43 i 152) zobowiązuje kraje członkowskie do ochrony zdrowia. Prawo włoskie i niemieckie stanowi, że apteki mogą tam otwierać tylko obywatele własnego kraju. Firma holenderska DocMorris chciała założyć w 2006 r. aptekę w Saarbrücken. Po protestach aptekarzy, Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu (sprawa C-531/06 i połączone sprawy C-171/07 i C-172/07) orzekł, że posiadanie i prowadzenie aptek może być zastrzeżone wyłącznie dla farmaceutów, a uregulowania włoskie i niemieckie ustanawiające taką zasadę, są uzasadnione. Traci więc rację bytu często używany u nas argument, jakoby realizacja hasła „apteki tylko dla farmaceutów” kłóciła się z prawem unijnym [37, 41].

A my wracamy do średniowiecza. Niemożliwe? W Gdańsku, na rogu ul. Kościuszki i Al. Gen. J. Hallera stały dwa supersamy, w nich mieściły się dwie apteki (jedną podobno miał lekarz). Jesienią 2001 r. w nocy wybuchły dwie bomby, a jeden z pawilonów strawił pożar. Sprawców nie ustalono. Na tym miejscu powstał dom.

Media donoszą o receptach na drogie leki, np. Viagra dla inwalidów wojennych, które aptekarze realizują, a potem odbierają refundację od NFZ. Urzędnicy płacą, ale sprawdzają dokumenty i coraz częściej kierują sprawę do prokuratora. Czyżby trzeba nowego Fryderyka II Hohenstauffa?

Piśmiennictwo

1. Thorwald J.: Dawna medycyna, jej tajemnice i potęga. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1990.
2. Roeske W.: Polskie apteki. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
3. Podręczna Encyklopedia Powszechna. Wiślicki A. (red.): Wyd. Przeglądu Tygodniowego. Tom III, Warszawa, 1897, s. 252, 422, Tom V, Warszawa, 1900, s. 125.
4. Rembieliński R., Kuźnicka B.: Historia farmacji. Wyd. III, PZWL, Warszawa 1987, s. 69–71.
5. Sonnedecker G.: Kremers and Urdangs history of pharmacy. Wyd. IV, J.B. Lippincott, USA 1976, s. 23–33.
6. Manteuffel W.: Historia powszechna: średniowiecze. PWN, Warszawa 1965, s. 59–63.
7. Yihia M.: Wpływ kultury islamskiej na rozwój nauk medycznych w średniowiecznej Europie. Praca magisterska, AMG, Gdańsk 2000.
8. Drygas A.: Kształtowanie się podstaw prawnych aptekarstwa w przekroju dziejów. AMG, Gdańsk 1995, Tom I–III.
9. Brzeziński T.: Historia medycyny. Wyd. II, PZWL, Warszawa 1995, s. 143–144.
10. Brzezińska J.: Mgr Jadwiga Fidelska. Farm. Pol. 1975, 31, 628.
11. Szczepański W.: Mgr Stanisława Ewert. Farm. Pol. 1977, 33, 691.
12. Dzierżanowski R.: Każdy chory ma doktora. PZWL, Warszawa 1972, s. 30, 41.
13. Borzęcki K., Woźniowski Z.: Polska fraszka i satyra medyczna. PZWL, Warszawa 1961.
14. Drygas A.: Słownik historii gdańskiej farmacji. Przegł. Farm. 2008, 189–199, 2–11.
15. Sokół S.: Medycyna w Gdańsku w dobie Odrodzenia. Ossolineum, Warszawa-Wrocław 1960, s. 197, 201.
16. Cieślak E. (red.): Historia Gdańska. Tom I (do roku 1454), Tom II (1454–1655), Tom III/1 (1655–1793), Tom III/2 (1793–1815), Wyd. Morskie, Gdańsk 1978, 1982, 1993, Tom IV/1, Tom IV/2, Wyd. Lex, Sopot 1998.
17. Gibbon E.: Zmierzch cesarstwa rzymskiego. Tom I, PIW, Warszawa 1961, s. 13, 60–61, 160.
18. Herrmann P.: Pokażcie mi testament Adama. PIW, Warszawa 1961.
19. Real-Enzyklopädie der gesamten Pharmazie, Urban und Schwarzenberg Berlin-Wien, Tom VII (1906), s. 582; Tom X (1908), s. 182; Tom XII (1909), s. 1.
20. Szczepański W.: Środki farmakoterapeutyczne w dawnych lekospisach i farmakopeach polskich (1950–1970). Wyd. Wł. Szczepański, Olsztyn 1998, s. 134, 167, 171.
21. Bilikiewicz T., Bilikiewicz K.: Collegium Medicum w Gdańsku. PAU, Kraków 1948, s. 7–8, 18, 25.
22. Simson P.: Der Artushof in Danzig und seine Bruderschaften die Banken. Th. Bertling, Danzig 1900, s. 85–88.
23. Pertek J.: Polacy na morskich szlakach świata. Wyd. Morskie, Gdańsk 1957, s. 194.
24. Głowacki W.W.: Pierwszy polski słownik farmaceutyczny i jego autor Paweł Guldeniusz. Tow. Nauk. Toruńskie, Toruń 1953, s. 13–15, 68, 143.
25. Kamiński Z., Wesołowski M.: Mgr Czesław Fink-Finowicki – jeden z organizatorów Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Gdańsku. Farm. Pol. 2008, 64, 961–971.
26. Fink-Finowicki Cz.: Zarys historii i propedeutyki farmacji. PZWL, Warszawa 1959, s. 16–17, 48–49.
27. Wiśniowski K.: Artykuły rolne i spożywcze. Tom II, Pol. Wyd. Gosp., Warszawa 1959, s. 322, 344.
28. Bogucka M.: Życie codzienne w Gdańsku, wiek XVI–XVIII. PIW, Warszawa 1967, s. 128, 142.
29. Papp M.: Uprawa winorośli i produkcja wina w Tokaju. II Borsodi Nyari Egyetem, Miskolc 1966, Lipiec 11–25, s. 60–61 (Maszynopis powielany, język polski, ss. 80. Materiały II Letniego Uniwersytetu Kultury Węgierskiej).
30. Siemionow A.: Wołyńska epopeja. W: Łukasiewicz J. (red): Wyd. Społeczny Komitet Pomocy Parafii Rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu. Tom I, Janów Lubelski 2008, s. 318–319.
31. Rosenberg P.: Wundertätiger Tabak – Aus alten Ratsdrucken. Danziger Hauskalender, 1987, Raulsdorf, s. 21.
32. Habel H.: Charakter prawny aptek. Farm. Pol. 1947, 3, 489–491.

Otrzymano: 2009.09.14 · Zaakceptowano: 2009.11.10

33. Mamela Z.: Siedem wieków aptekarstwa toruńskiego. Wyd. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Toruniu, Toruń 1997, s. 74, 89, 102.
34. Kamiński Z., Makowska A.: Tutecki Jerzy (1909-2000). [W]: Konieczna S. (red.): Ludzie Akademii Medycznej w Gdańsku. Tom VI, Wyd. AMG, Gdańsk 2008, s. 105–125.
35. Leszczyłowski B.: Propedeutyka rozwoju polskiej farmaceutycznej myśli etycznie-deontologicznej na tle realiów społeczno-politycznych kraju 1523–1983. Apteka „Pod Łabędziem”, Łódź, 1997, s. 86, 107, 111–112.
36. (Pos.), Z Gdańskiego Zarządu Aptek. Farm. Pol. 1968, 24, 623.
37. Bohater P.: Własność aptek tylko dla farmaceutów? Przegl. Farm. 2009, 200, 7–13.
38. Leszczyłowski B.: O nową organizację służby zaopatrzenia farmaceutycznego. Farm. Pol. 1981, 37, 467–470.
39. Moska D., Zdębłasz I.: Nazwy, godła, patroni aptek w województwie katowickim z lat 1989-1995. Farm. Pol. 1996, 52, 133–135.
40. Maszewski W.S.: Apteki tylko dla farmaceutów. Nasz Dziennik 2009, 117, 5–8.
41. Zakrocki P.: Nowości, informacje, doniesienia. Lek w Polsce 2009, 19, 23.